Łódź, 23|IX 1898 r.

№ 218.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Maurycego
Piątek Tekli P. M
Sobota N. M. P. od wyk.n.
Niedziela Ładysława
Poniedziałek Cypryana
Wtorek Hiltrudy.

Wschód g. 5 m. 49
Zachód g. 5 m. 54.
Długość dnia g. 12 m. 5

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 11 (23) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Marya Stuart, dramat historyczny w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zgromadzenia. Ogólne zgromadzenie nauczycieli. Lokal własny, Dzielna 31. Pocz. g. 8 wiecz.

Trzy kwartały ubiegło od chwili, gdy z pierwszym numerem „Rozwoju“ stanęliśmy przed Wami, Czytelnicy nasi.

Dla Łodzi, rosnącej w olbrzymie miasto, stworzyliśmy odrazu **dziennik największy ze wszystkich polskich pism prowincyonalnych** i co do objętości nie ustępujący żadnej polskiej gazecie w Królestwie.

Jest to tylko dowód, jak pojęliśmy Łódź i zadanie w niej dziennikarstwa polskiego.

Jakkolwiek dziś już byt „Rozwoju“ uważamy stanowczo za zapewniony, dalecy jesteśmy jeszcze, abyśmy bez zbytecznego skrępowania mogli prowadzić pismo nasze ku wytkniętym tak wyraźnie celom.

A celem naszym, ambicyą i jedynem staraniem stworzyć dla Łodzi organ, odpowiadający wszystkim wymaganiom wielkiego miasta, **ulepszać i prowadzić go z coraz większym nakładem.**

Nie zbaczając ani na chwilę z raz wytkniętej drogi, będziemy wiernie służyli interesom swojskim w Łodzi, **zawsze stojąc pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości, jako pismo zupełnie niezależne.**

Chcąc atoli wywiązać się z zadania jaknajlepiej, zwracamy się do Was, Czytelnicy nasi, o poparcie nas, nietylko przez prenumerowanie „Rozwoju“, ale przez popieranie go wszędzie i zawsze, zwłaszcza wśród tych sfer, gdzie pismo nasze jeszcze nie dotarło.

Nie czynimy Wam żadnych obietnic, okrom pilnej pracy i bezustannych starań, by potrzebom i wymaganiom Waszym uczynić zadość i związać się z Wami ową silną nicią sympatyi, opartej na wspólnych dążeniach ku wspólnym celom.

Redakcya.

Pojednanie.

W całych Austro-Węgrzech pod wpływem tragicznego wypadku w Genewie odzywają się głosy pojednawcze, wzywające ludy rzeszy Rakuskiej do zaprzestania walki, od lat dwóch wstrząsającej podstawami monarchii. Ci dla których istnienie Austryi. jej siła wewnętrzna i powaga na zewnątrz stanowi istotę bytu, jak na deskę zbawienia. wskazują na postać sędziwego monarchy, którego rok jubileuszowy usłany został samemi cierniami tak, że miał z boleścią zawołać: „gdybyż się ten rok nieszczęśliwy już raz skończył!“

Monarcha, który tyle ciosów zniósł mężnie i z każdego się podźwignął przez samo tylko poczucie swego wielkiego zadania wobec państwa i ludów, zasłużył sobie, by w obecnem cierpieniu przyniesiono mu tę niemałą ulgę, jaką dlań będzie niezawodnie przywrócenie pokoju między powaśnionymi ludami jego monarchii.

Wartość tych wszystkich tak powszechnych, tak gorąco wynurzanych oznak głębokiego żalu i serdecznych sympatyj, które otoczyły grobowiec cesarzowej Elżbiety, byłaby znacznie większą, gdyby uczucia te wcielone zostały w czyny, dające możność powrotu, do normalnych stosunków zadość uczynienia niezbędnym potrzebom państwa, bez schodzenia z drogi legalnej, rozpoczęcia energicznej pracy na polu tych reform, których życie wewnętrzne Austryi tak bardzo potrzebuje. Cóż warte wszystkie manifestacye, wszystkie wynurzenia przywiązania i współczucia, jeśli nazajutrz po pogrzebie rozpocznie się nowa heca parlamentarna, jeżeli na czole sędziwego monarchy, srodze dotkniętego, zaciąży troska nad dalszemi losami państwa, szarpanego przez wewnętrzne rozterki domowe.

Wychodząc z tego założenia wszystkie uczciwe dzienniki austryackie, łączą głos swój z głosami dobrych patryotów, wzywając do zgody powaśnione strony.

Możnaby im zarzucić, że chcą wywołane tragicznym wypadkiem uczucia wyzyskać do złamania energii stron walczących—według ich mniemania—w obronie swych najświętszych praw; że łzy serdecznego żalu usiłują przetopić na polityczną gotówkę. Pozornie byłby to zarzut słuszny, bo w polityce uczucie decydować nie powinno. W danym atoli wypadku uczucie nie staje w sprzeczności z rozumem, lecz posłużyć jeno może ku przyspieszeniu tego co rozum oddawna już za konieczne poczytuje, o ile nie przyciemniają go namiętności polityczne.

Załagodzenie sporu nurtującego życie wewnętrzne monarchii Austro-Węgierskiej, niweczącego pracę kulturalną wszystkich jej ludów—nawet tych, które stoją po za sporem—to kwestya najbardziej paląca, której rozwiązania nie podobna już dłużej odraczać — bez narażenia na szwank ich najżywotniejszych interesów, a być może i austryacko-węgierskiego związku na rozpadnięcie. Niepodobna życia konstytucyjnego zaprzepaszczać przez całkowite już oparcie się rządu na paragrafie wyjątkowym dla tego jedynie, że niemcom austryackim podobało się walczyć o wyłączne panowanie nad innymi. W ten czy ów sposób czas już, aby spór austro-niemiecki mógł być zażegnanym.

Istotna trudność w załatwieniu sprawy językowej w Austryi nie leży po stronie formalnej sporu, ale w ukrytej na jego dnie myśli o hegemonii—o panowaniu wszechwładnem niemczyzny nad zbudzonymi do życia słowianami.

Gdyby niemcy austryaccy stanęli raz na gruncie równych praw dla wszystkich ludów monarchii, formułka do załatwienia sprawy językowej znalezioną by być mogła nader łatwo.

Skoro zaś raz się ona znajdzie dla każdego rozumnego człowieka, będzie kwestyą podrzędną zniesienie rozporządzeń językowych, bo rzecz prosta, że gdy na istotę rzeczy strony spór wiodące się zgodzą, rozporządzenia obecnie obowiązujące same przez się upadną, zamienione przez inne bardziej życzeniom i rzeczywistej potrzebie obu stron zainteresowanych odpowiednie.

Nie powiodło się Badeniemu doprowadzić do zgody; nie umiał Gautsch wydobyć tego wozu z manowców na bity gościniec; hr. Thun już siedm miesięcy daremnie się mozoli nad tem samem zadaniem i prawdopodobnie nie dojdzie do rozwiązania nawet w obecnej sytuacyi, tak podatnej do polubownego załatwienia tej zawiłej kwestyi.

I tym razem bowiem — o ile wnosić można z doniesień dzienników wiedeńskich—niemcy obstawać będą zaciekle przy odwołaniu rozporządzeń językowych, czesi zaś wcale nie mają zamiaru ani na jotę odstąpić od praw już zdobytych—a słuszność po ich stronie—bo nie chodzi im o nic więcej, jeno o poszanowanie przyrodzonego prawa—używania swobodnie mowy ojczystej, zagwarantowanego im przez konstytucyę i koronę.

Znowu więc nie można mieć nadziei. aby zbierający się za dni parę parlament wiedeński zdolnym był do pracy produkcyjnej, bo o odwołaniu rozporządzeń językowych mowy nawet być nie może.

Byłoby to zbyt sromotne ustępstwo rządu wobec szowinistów niemieckich, równoznaczne śmiertelnej obrazie prawicy, wiernie stojącej po stronie korony. Dała już ona bardzo dużo dowodów umiarkowania, zgadzając się na dwukrotną modyfikacyę rozporządzeń językowych hr. Badeniego.

Ale czy niema siły, któraby sprawę językową wydobyła z bagniska? Czy niema nikogo, ktoby stanął wobec stron powaśnionych jako sędzia rozjemczy?

Takim sędzią może być tylko cesarz Franciszek Józef.

Skoro ten sędziwy monarcha, oparty na zaufaniu i miłości swych ludów, których tak wymowne dowody zebrał w dni żałoby—wyrzecze potężne sic volo—sic jubeo (tak chcę — tak rozkazuję), odrazu położy koniec nieznośnemu już nadal stanowi rzeczy.

Takim prawdopodnie będzie epilog jesiennej sesyi rady państwa i taki koniec tragi-komedyi, reżyserowanej przez szowinistów niemieckich pod firmą Wolf i S-ka.

S. J.

W kwestyi kobiecej.

W ostatnich latach zaznaczył się w Szwajcaryi sympatyczny nader kierunek, dążący do usunięcia na plan drugi spraw politycznych, a zwrócenia sił wszystkich do przeprowadzenia reform w zakresie moralności społecznej. Wyrazem kierunku tego w kantonie genewskim jest stronnictwo narodowców, a jego przedstawicielem w Wielkiej Radzie (władzy prawodawczej kantonu), prof. Bridel, znany obrońca praw kobiet, autor wielu dzieł kwestyi kobiecej poświęconych. Za inicyatywą Bridla powstaje pismo „Moralność społeczna" o nader rozległym programie. Zadaniem jego będzie bronić zasad sprawiedliwości, stać po stronie słabszych i uciśnionych, wytykać błędy i niedostatki dzisiejszych stosunków społecznych, nawoływać do reform.

Wedle przekonań kierowników pisma, przyszłość i szczęście rodu ludzkiego, jego postęp i rozwój, zależnymi są od moralnego i umysłowego podniesienia tłumów. Pracę społeczną zacząć by należało od udoskonalenia człowieka, od uszlachetnienia jego natury. Zadaniem ich ma być stawianie przed oczami ogółu wzniosłych ideałów etycznych, oraz wskazywanie dróg, wiodących do ich urzeczywistnienia.

W tym to duchu wygłosiła pani Emma Pieczyńska odczyt w Bernie, na zgromadzeniu Towarzystwa chrześcijańskiego, zawiązanego w celu badania kwestyi społecznych. Treść odczytu tego postaram się tutaj podać w krótkości. Tytuł jego brzmi: „Wezwanie kobiet do brania czynnego udziału w sprawach publicznych".

Prelegentka zastanawia się nad różnymi programami reform społecznych. Jedni widzą źródło złego w upadku moralnym, inni w nędzy materyalnej, w zbyt nierównomiernym podziale bogactw między członkami jednego społeczeństwa; inni jeszcze utrzymują, że reformy moralne ściśle związane są z ekonomicznemi i rozdzielać ich niepodobna. Lepszą, szczęśliwszą dolę zgotować może jedynie rozwój uczuć humanitarnych, solidarności między ludami. Wiek nasz dużo uczynił w tym kierunku, stwarzając stosunki międzynarodowe, nie zdołał jednak zniszczyć antagonizmów, nienawiści, barbarzyńskich instynktów, zagrażających naszej cywilizacyi.

„Wiek XIX podniósł kwestyę społeczną, ale dopiero wiek XX stworzy pracę społeczną". A praca ta przypadnie w udziale nie jednej tylko klasie, stanowi, czy powołaniu, aby się stać owocną, musi ona być dziełem całego rodu ludzkiego, łącząc go węzłem braterstwa i miłości. Wszystkie siły społeczne zjednoczyć się tu muszą w dążeniu ku wspólnym celom. Światło rozumu pracy tej przyświecać winno, ale jej istotną sprężyną nie będzie rozum, lecz serce, nie myśl, ale uczucie, nie logicznie zestawiona formułka o szczęściu ludzkości, lecz miłość ku niej i pragnienie zmniejszenia ogromu jej cierpień. Powszechnie uznanem jest, że w kobiecie serce góruje nad rozumem, pierwiastek uczuciowy nad pierwiastkiem umysłowym, kobieta też w przyszłości stać się musi ważnym czynnikiem pracy społecznej, przyczyni się do rozbudzania uczuć solidarności, do niszczenia antagonizmów narodowych i klasowych.

Kobiety zawsze chętnie zajmowały się filantropią, uczynkami miłosierdzia, do nich należała opieka nad sierotami, dozorowanie chorych, kalek i t. p. Cóż, kiedy tylewiekowa praca w tym kierunku tak małe przyniosła owoce, nie zmniejszyła nędzy materyalnej ani moralnej, antagonizmy ekonomiczne dziś groźniej niż kiedykolwiek występują przed naszemi oczami, a nędza rośnie często w stosunku prostym do udzielanej jałmużny. I oto przyczyna, dla której wiele kobiet zwróciło się do badania kwestyi społecznych, do szukania przyczyn naszych cierpień ekonomicznych i moralnych, oto dlaczego siły swoje i środki poświęcić pragną nie tyle niesieniu chwilowej ulgi cierpiącym, ile zapobieganiu złemu, tłumieniu jego zarodów. W kobiecie dzisiejszej budzi się poczucie obowiązków społecznych, poczucie odpowiedzialności, chce ona wedle słów Heleny Lange, „w szerszym zakresie spełniać to samo dzieło, które spełniała dotąd przy domowem ognisku, chce cegiełkę swą dorzucić do mozolnie wzniesionego gmachu naszej cywilizacyi".

— (d. n.)

Zygzaki.

Że rugowanie żywiołów miejscowych nie zawsze wychodzi na korzyść miejscowym fabrykantom, najlepszym tego dowodem może służyć jedna z tutejszych fabryk mechanicznych.

Prosperowała ona swego czasu świetnie. Właściciel jej, dawno w Łodzi osiadły, nie miał zapędów germanizatorskich. Inaczej dziać się zaczęło, gdy ster fabryki objął zięć jego.

Sprowadził na miejsce majstra polaka, jakiegoś majsterka z Hamburga, którego nazwisko, o końcówce *tzky*, wybitne piętno niemieckości zawiera.

Oddalił jednego dnia 17 pracowników miejscowych i zastąpił ich niemcami.

Przy pierwszej lepszej sposobności rugu je nienawistne mu „Schweinshundy," (tak stale przemawia do robotników, nie mających zaszczytu należenia do rasy teutońskiej), szykanuje, dając gorzej płatne i cięższe roboty, jednem słowem zachowuje się, jak na dobrego prusaka przystało.

Atmosfera w fabryce stała się niemożliwą, to też dyrektor jej, polak, jeden z najzdolniejszych techników w Łodzi, opuścił przybytek germanizatorski, mimo, że mu podwyższano pensyę. Na jego miejsce powołano rozumie się—niemca. Lecz w tem dobranem kółeczku coś psuć się zaczyna i fabryka upada, wyroby jej coraz gorsze.

Cóż w tem dziwnego?

Nie wszystko, co zagraniczne, dobre.

Tutejsi przemysłowcy przekonali się już nieraz, że *dobry* majster, technik znajdzie zajęcie u siebie; za tę płacę jaką tu dają, przyjeżdżają wybirki.

Rugowanie więc żywiołu miejscowego nietylko że jest grubą niewłaściwością, lecz połączone często bywa ze stratą.

Zaślepieni jednak kulturtraegerzy gotowi ponosić materyalne straty, aby nie dać tylko kawałka chleba tym, wśród których złoto zbierają.

Prawdziwie po teutońsku!

* *

Ulice położone dalej od centrum miasta są prawdziwie po macoszemu traktowane. Nikt nie dba ani o oświetlenie, chociażby naftowe, ani o chodniki, ani o bruki.

Gdybyśmy jakiegoś przybysza, nie znającego Łodzi, zaprowadzili dajmy na to na ulicę Składową, ręczę że nie wiedziałby, czy jest w Pacanowie, Kiernozi, czy też w olbrzymim grodzie bawełnianym?

Wieczorem, mimo że ulica Składowa dość licznie zamieszkała, ani jedna latarnia nie rozprasza egipskich ciemności.

Mało tego.

Wspomniana ulica zaczyna się od ulicy Dzielnej; poziom jej na początku wyższy i stopniowo w stronę pola zniża się; wszystkie więc wody i ścieki rynsztoków spływają w kierunku pola i tym sposobem zalewają posesye na końcu ulicy położone; koło nich utworzyły się formalne jeziora zanieczyszczonej wody, cuchnącej, na wiosnę zaś i jesienią woda zalewa przystęp do domów, przerywając wszelką komunikacyę.

Dawniej tego nie było, bo przez posesyę № 36 i 40 był kanał, przechodzący przez place Salamonowicza, następnie przez ulicę Dzielną i tak dalej stosownie do spadku wody.

W roku bieżącym kanał ten zniesiono i zrobiono mały rowek przez plac Salamonowicza, ale za płytki i wyżej od poziomu ulicy Składowej. Chyba woda nie może płynąć pod górę?

Podobnych anomalij w Łodzi mnóstwo.

Wynikają one bądź przez niedbalstwo właścicieli placów i kamieniczników, dbających tylko o swoją kieszeń, bądź przez brak energii i dozoru inżyneryi naszej.

Są to jednak przyczyny drugorzędne. Najważniejsza—to brak kanalizacyi i wodociągów.

Bez tych urządzeń technicznych wszelkie nakłady, wszelkie zabiegi naszej municypalności celu nie osiągną.

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg.)

— Czy nie widzieliście gdzie wielebny braciszku Jaśnie Wielmożnego chorążego koronnego?

— Przy konfesionale klęczy i z grzechów ziemskich przed kapłanem duszę swoją spowiada.

Królowa i Marysieńka poruszyły się teraz niespokojnie, snadź nabożeństwo i spowiedź chorążego nie była im na rękę. Spojrzały się więc na siebie i skrzywiły niezadowolone.

Paulin z kornie uchylonym czołem oczekiwał w milczeniu na dyspozycyę.

— Zatem, rzekła królowa po małej przerwie —poczekać należy wielebny bracie. aż pan chorąży użyje do syta pociechy religijnej, a potem dopilnować raczysz, aby nas bezwłocznie odwiedził.

Paulin się skłonił i królewską izbę opuścił.

Król z przymkniętemi oczyma w fotelu zdawał się drzemać — przestał bowiem nawet bębnić palcami w stół, królowa zwracając się do dam swoich mówić zaczęła przyciszonym głosem.

— Cóż ty na to nabożeństwo powiesz Marysieńko!

— O! pan chorąży należał do bardzo nabożnych to już zwyczaj w ich rodzinie—wtrąciła Lancarisówna.

— Nic to nie pomoże uczynić nam co zechcemy—z impetem zawołała Zamoyska.

Przyznawano królowej talent dyplomatyczny Riszelego i Mazariniego. Jeżeli gdzie i kiedy, to właśnie teraz złożyła ona dowód niepospolitych swoich dyplomatycznych zdolności w ułatwieniu Zamoyskiej widzenia się z Sobieskim.

Skoro tylko paulin komnatę opuścił, fizyonomia dostojnej pani przybrała wyraz znużenia a usta szepnęły cicho.

— Ach, jakże jestem zmęczona — powietrza, świeżego powietrza! Wasza królewska Mość raczysz mi może towarzyszyć w przechadzce, a i Imci pan de Maily także.

Życzenia królowej były zawsze rozkazem dla króla, gdy przy nim prócz niej nikogo innego nie było z płci niewieściej.

I tym razem więc wstał ze swego fotelu i z automatyczną uprzejmością podał rękę żonie, która ją z równą obojętnością przyjęła—wycigając drugą po ramię Lacarisówny.

— Ciebie Marysieńko zostawiam tutaj na posterunku—masz zwyciężyć chorążego, ostatecznie musisz zwyciężyć i przykuć do naszych planów —inaczej—żyć byśmy już w tej przeklętej rzeczy pospolitej nie mogli.

Marysieńka skinęła tylko pokornie głową, a z rozradowanego jej wyrazu oblicza widać było, że z misyi wielce była zadowoloną.

Uwidoczniło się to bardziej jeszcze, gdy królowa ze swem towarzystwem opuściła komnatę; poskoczyła żywo i parę razy klasnęła w dłonie, jak to czynią dziewczątka uradowane rekreacyami.

Po tym objawie radości młoda wojewodzina pospieszyła ku zwierciadłu weneckiemu stojącemu w kącie, przeszła się parę razy majestatycznie po izbie z twarzą zwróconą ku odbiciu swemu i z tego przeglądu własnej osoby również wielce uradowana została.

Polecenie królowej braciszek zakonny spełnił snać gorliwie, bo wojewodzina na ukazanie się swego Celadona długo nie czekała.

Wsunął się on cichutko—nieśmiało, jakby wystraszony tem, co go tu spotkać miało—a co pojmował doskonale.

Pot kroplisty spadał mu z wyniosłego czoła, a czerwoną obwódką obwiedzione oczy dowodziły o nieprzespanej nocy i przebytem znużeniu.

Przestrach jego powiększył się jeszcze bardziej—gdy zamiast spodziewanej królowej zastał Marysieńkę. Stanął przed nią jak winowajca, z rękoma założonemi na krzyż i oczyma puszczonemi ku ziemi,—purpurowy rumieniec okrasił twarz tę pełną szczerości i animuszu.

— A!... a!... a!... trzykrotne ozwało się z ust

KRONIKA.

Czytelnie bezpłatne. Na mocy rozporządzenia J. O. ks. Imeretyńskiego, według doniesienia „Warsz. Dniew.“ polecono wydawać w zeszytach peryodycznych katalog normalny książek dla bezpłatnych czytelni rosyjsko-polskich w Królestwie Polskiem. Katalog ten, obowiązkowy dla wszystkich tego rodzaju bibliotek w kraju (z wyjątkiem miejscowości z dawną grecko-unicką ludnością), obejmuje odpowiednią liczbę dzieł rosyjskich i polskich, przyczem dział polski kompletuje się z książek, które uprzednio otrzymały aprobatę rady przy kuratorze warszawskiego okręgu naukowego. Jak wiadomo, radzie tej, na skutek porozumienia ministeryum oświaty z p. ministrem spraw wewnętrznych i na wniosek J. O. generał-gubernatora warszawskiego, polecono rozpoznać i odesłać książki polskie, przeznaczone dla ludu. Pierwszy zeszyt tego normalnego katalogu wkrótce wyjdzie z druku do ogólnego użytku, poczem będzie przygotowany drugi zeszyt, obejmujący dzieła rosyjskie i polskie. Autorowie, wydawcy i właściciele przeznaczonych dla ludu i wogóle dzieł popularnych w języku polskim, pragnący otrzymać aprobatę dla nich, celem umieszczenia w dalszych zeszytach katalogu i rozpowszechnienia w czytelniach, winni zwrócić się z podaniem do rady przy kuratorze okręgu naukowego warszawskiego, z załączeniem tych dzieł w trzech egzemplarzach, bądź to drukowanych, bądź też wyraźnie pisanych, po uprzedniem ich ocenzurowaniu.

W szkole handlowej łódzkiej stanęło do egzaminów około 560 uczni, z których prawdopodobnie rada pedagogiczna przyjmie 240 chrześcian i 160 żydów. Ponieważ zgłosiło się 260 żydów, przeto stu prawdopodobnie odpadnie.

Takim sposobem, ponieważ dyrektor Garszyn ma zamiar otworzyć 9 oddziałów, wypadałoby uczniów po 45 na oddział.

Egzaminy z języka rosyjskiego piśmienne są już ukończone; dyrektor sam był obecny na wielu egzaminach i sam osobiście przegląda dyktanda.

Na rozpoczynające się egzaminy ustne z języka rosyjskiego przybył już z Petersburga profesor Andrzej Litwinow, który tam wykładał w zakładach naukowych przytułku księcia Oldenburskiego.

Dyrektor Garszyn opuścił już Grand Hotel i zamieszkał w domu № 40 przy ulicy Dzielnej. Interesantów jednak przyjmuje w kancelaryi szkoły handlowej przy ulicy Dzielnej № 41, w godzinach rannych. Kancelarya dyrektora mieści się na parterze po prawej ręce od frontu.

Co się tyczy wykładów, to uczniowie klasy niższej będą mieli po 28 godzin tygodniowo, czyli po 5 godzin dziennie, z wyjątkiem dwóch dni w tygodniu, gdzie tylko po 4 godziny zostaną zajęci. W klasie wstępnej wyższej i pierwszej po 5 godzin, w następnych po 5 i po 6 godzin dziennie. Czy wykłady będą podzielone na przed południowe i poobiednie, rada pedagogiczna decyzyi jeszcze nie powzięła.

Z kasy powiatowej. Jeszcze przed wprowadzeniem monopolu urzędnicy kasy powiatowej łódzkiej tak obciążeni byli pracą, skutkiem dużego napływu interesantów, że w terminach, kiedy napływają podatki, trudno było dotrzeć do kratki dla zapłacenia kwoty, lub otrzymania przynależnej sumy.

Z chwilą wprowadzenia monopolu czynności poborców kasy i w ogóle całego personelu urzędników o wiele się zwiększyły, sumy bowiem inkasowane przez poborców monopolowych składane są do kasy powiatowej.

Ponieważ poborcy monopolowi według wydanych przepisów mają pierwszeństwo do załatwienia interesów w kasach powiatowych, a często płacą duże sumy w drobnej monecie, zebranej ze sklepów monopolowych, na obliczenie których poborcy kasy powiatowej trawić muszą całe godziny, więc dostęp dla interesantów prywatnych w tutejszej kasie powiatowej jest nader utrudniony.

Dodać należy, że szczupły lokal kasy powiatowej utrudnia oczekiwanie interesantów.

Wobec tego powiększenie personelu urzędników biura kasy powiatowej i przeniesienie jej do więcej odpowiedniejszego obszerniejszego lokalu jest kwestyą palącą.

Teatr. Jutro teatr nasz powtarza piękny dramat Słowackiego „Marya Stuart“, który niezawodnie zgromadzi w sali teatralnej licznych widzów, pragnących rozkoszować się wspaniałym wierszem mistrza słowa.—Wczorajsze przedstawienie Maryi Stuart skończyło się zbyt późno, jedynie z przyczyny przenosin teatru z siedziby letniej do zimowej. Następne reżyserya obiecuje kończyć przed dwunastą.

Grono naszych artystek dramatycznych powiększyła panna Stefania Gromnicka zaangażowana na sezon zimowy do ról liryczno-dramatycznych. Panna Gromnicka cieszyła się na scenie lwowskiej dużem powodzeniem wśród publiczności i uznaniem krytyki. Na scenie łódzkiej młoda artystka wystąpi po raz pierwszy w roli Germiny w „Zazdrośnicy“ we czwartek przyszłego tygodnia.

W niedzielę odegraną będzie „Królewna z za Morza“ Rostanda z panną Ordon w roli tytułowej. We wtorek „Pan Jowialski“ z panem Winklerem w roli tytułowej rozpocznie cykl wieczorów Fredrowskich.

Historyczna czapka. Wypada nam zaznaczyć, że dyrektor łódzkiej szkoły handlowej jest rodzonym bratem słynnego pisarza rosyjskiego p. Wsiewołoda Garszyna, zmarłego w 33 roku życia. Młody ten, niepospolitym obdarzony talentem pisarz, będąc studentem uniwersytetu poszedł na wojnę turecką, jako szeregowiec 138 pułtawskiego pułku, który wliczony był do 35-ej pieszej dywizyi.

Dyrektor szkoły łódzkiej p. Garszyn przechowuje dotąd czapkę zmarłego wcześnie, bo w roku 1888 brata, w której odbył całą tę kompanię.

Po powrocie napisał ciekawą swoją nowelę „Ze wspomnień szeregowca,“ która dużo wrzawy narobiła, jak i inne utwory pisarza tego w literaturze rosyjskiej.

Niewypłacalność. Firma Keller, Hasell i & w Londynie i Roubaix, prowadząca interesy materyałami wełnianemi, znalazła się w trudnościach płatniczych.

Zobowiązania firmy wynoszą 100,000 Ł.

Donosi o tem „Gazeta handlowa.“

Brak oświetlenia. Mieszkańcy ulicy Długiej skarżą się na to, że od ulicy Konstantynowskiej do Ogrodowej nie ma ani jednej ulicznej latarni. Dlaczego?

To samo dzieje się na ulicy Składowej i wielu innych.

Z kasy miejskiej. W kasie miejskiej rozpoczęto przyjmowanie składek na utrzymanie I, III, IV, V i VI klas równoległych w roku 1898/9 wyższej szkoły rzemieślniczej.

Wypadek w fabryce. W dniu 19 b. m. w fabryce Franciszka Fiszera przy ulicy Srebrzyńskiej, maszyniście Piotrowi Tregerowi, 42 lat, maszyna oberwała palec wskazujący u prawej ręki.

Znaleziono sakwojaż z 5 serwetkami, oraz woreczek z kwitami lombardowemi.

Przedmioty te są odebrania w I cyrkule policyjnym za udowodnieniem własności.

Licytacya na dostawę 450,000 wiader surowego i 210,000 rektyfikowanego spirytusu, wyznaczona przez zarząd akcyzy kaliskiej i piotrkowskiej gubernii na dzień 22 i 23 b. m. została z rozporządzenia władzy wyższej odłożona do końca miesiąca października.

Schwytanie złodzieja. Wczoraj policya łódzka aresztowała niejakiego L. L. podejrzanego o popełnienie kradzieży różnych rzeczy wartości rb. 40 z mieszkania Amalii Herszel przy ulicy Mikołajewskiej pod № 10.

Pożar. W dniu 19 b. m. we wsi Kalenko w pow. łódzkim, spaliła się kuźnia wiejska ubezpieczona na 200 rb.

Przyczyna pożaru jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Nożownicy. W dniu 18 b. m. o godz. 8 wieczorem, zamieszkały na Bałutach przy ul. Fejfra pod № 6 Wacław Chlebowski spotkawszy na ulicy Lutomierskiej Antoniego Matuszewskiego, bez żadnego powodu zadał mu ranę nożem w lewy bok. Poszkodowany leczy się w domu.

---

wojewodziny. Wszak to jaśnie wielmożny pan chorąży.

Sobieski zapomniał w tej chwili o etykiecie zwyczajnej i wyjąkać zdołał tylko:

— Jej Królewska Mość raczyła mnie tu wezwać.

Miało to znaczyć: że nie na wezwanie wojewodziny przybywał.

Rzecz prosta, iż takie oświadczenie jeszcze bardziej rozdrażniło Zamoyską. Zrobiła ona teraz surową minkę, jakby wzrokiem swym przebić na śmierć chciała chorążego. Zmierzyła go potem od stóp do głowy, uczyniła dyg majestatyczny i zawołała z oburzeniem:

— To tak!... mój panie chorąży, to impertynencya. Waszmość pan dochodzisz już do tych granic, że ośmielasz się ubliżać niewieście.

— Ja?...

— Proszę się nie tłómaczyć, tu żadnej obrony nie ma. Wszak waszmość otrzymałeś moje pismo?

— Otrzymałem, ale...

— Od jakiegoż to więc czasu w kawalerskim katalogu waszmości pana zapisane są objekcye takie wobec białogłów?

— Świadczę się Bogiem...

— Wygodny to świadek, bo daleki i na zawołanie waszmości najniezawodniej się nie stawi, a przecież..

Tu wojewodzina uznała za stosowne upaść w osłabieniu na fotel zajmowany przed chwilą przez króla i chusteczką koronkową zasłonić oczy.

— Boże mój! na to mi więc przyszło... — omdlałym zawołała głosem.

Sobieskiemu także na widok tych męczarni na płacz zbierać się zaczynało, a gdy ruch swej ubóstwianej spostrzegł, zawołał przerażony:

— Cóżem uczynił?...

— I waszmość się jeszcze śmiesz zapytywać coś zawinił... Do starego afrontu dodając nowy. Czyżby posłaniec mój z karteluszem do waści nie trafił... zabłądził gdzie po drodze... O! jeśli tak, pod batami skonać musi za niewypełnienie mego rozkazu!...

— Nie, posłaniec twój wojewodzino mnie znalazł, — nieco śmielej odparł Sobieski — i pod batami konać nie potrzebuje.

W głosie tym było nawet pewne oburzenie, a w oczach żal jakiś.

Spostrzegła się bardzo szybko też wojewodzina, że na drogę właściwą nie weszła, zawróciła więc szybko.

— Och, Boże! — zaczęła znów omdlewającym głosem, — jakże nieszczęśliwą jestem, nikt mi przyjacielem, nikt życzliwym, każdy dokucza, a w domu rozpacz przy nienawistnym człowieku!

— Wojewodzino!...

— Nie nazywaj mnie Mości chorąży tym mianem nienawistnem, albożnie wiadomem ci jest, że żoną wojewody zostałam tylko przymuszona i że cierpię teraz bez granic, a dla czego cierpię!—spytaj własnego serca niewdzięczniku.

— Pani!...

— O! tak już wolę, choć i to zdawkowy ha-lerz grzeczności, którego od takiego, jak ty Mości chorąży człowieka nie spodziewałam się nigdy. Boć któż to jest przyczyną wszelkich utrapień moich, kto zatruwa mi spokój domowy — szczęście?.. jeno ty?

— Wiecie, że i pokutę za to odprawić gotów jestem. Do grobu świętego pójdę piechotą, aby Boga za ten grzech przebłagać.

— Do grobu świętego!!—tak—i Pan Bóg ci uspokojenie ześle—łatwy to środek odpokutowania za taką zbrodnię, ale ja—cóż ja słaba niewiasta mam czynić, gdzie mnie ukojenia szukać. Wy mężczyźni łatwo sobie perswazyę znaleść umiecie, a my — cóż my — we łzach tylko tonąć i rozpaczać.

Teraz pani wojewodzina, unosząc się słowami własnemi już na prawdę szlochać zaczęła, wobec czego przyszły bohater, stawał się coraz miększym i coraz niepewniejszym siebie. Brakowało już tylko szturmu generalnego ze strony Marysieńki, aby zapomniał zarówno o grzechu własnym, jak i postanowieniach pokuty. Dusza jego świeżo umyta z przewinień ziemskich u konfesyonału zaczęła wracać na manowce życia znowu.

Posunął się więc bliżej ku szlochającej wojewodzinie i tonem serdecznym, ciepłym zawołał:

— Cóż mi czynić teraz należy, kiedyś ty własnością innego — czy kraść jak złodziej—nurzać się w nieprawościach i nie módz oczów podnieść na ludzi!...

(D. c. n.)

Teatr.

»Marya Stuart« dramat historyczny w 5-ciu aktach, przez Juliusza Słowackiego.

Za wielką zasługę poczytać należy dyrekcyi teatru polskiego w Łodzi rozpoczęcie zimowego sezonu jednym z najpiękniejszych utworów naszej literatury dramatycznej, płodem młodzieńczego natchnienia wielkiego poety, jednego z trójcy tej, która wykazała, ile czarów poezyi słowo polskie mieści.

Zasługa to tem większa, gdy nie bacząc na skromne środki naszej sceny, dyrekcya zrobiła wszystko, co było w jej mocy, aby dramat ten, bogato uposażony przez swego twórcę w skarby poezyi, w odpowiednią oprawić szatę.

Ani dekoracye, utrzymane ściśle w stylu epoki, ani umeblowanie sceny, ani też wspaniałe ściśle historyczne kostyumy nie pozostawiały nic do życzenia.

Ramy najzupełniej zastosowano do obrazu.

Marya Stuart, a raczej tragiczne jej losy stanowią wdzięczny temat dla dramaturga poety. To też Szyler i Słowacki na tle jej życia osnuli piękne dramaty znane na scenach polskich.

Ale gdy u Szylera królowa Szkocka zjawia się w postaci nieszczęśliwej ofiary rywalki swej Elżbiety, opromieniona blaskiem męczeństwa; Słowacki przedstawia ją jako dziecię, piękne i kapryśne, fantastyczne i uczuciowe, uważające wszystkich i wszystko za cacko, ku jej zabawie służące.

Tak ją pojął poeta i tak konsekwentnie przeprowadza w całym dramacie, czy to gdy smutna i pognębiona wśród surowych purytanów—szuka rozrywki w uczuciu, czy gdy pożąda miłości Bothwela, igra z uczuciem Rizzia, lub służy Bothwelowi za narzędzie zbrodni.

Pobożność jej nawet, to tylko obłuda, którą dosadnie maluje scena druga ostatniego obrazu, gdy Bothwel bierze lampę z przed pokojowego ołtarza królowej, aby wysadzić w powietrze dom, w którym spoczywa chory małżonek Maryi Henryk Darnley.

„Czyliż nigdy ucieczki nie szukałeś w Panu?
Patrz, przy świetle tej lampy błyszczy [krzyż ze spiżu,
I Chrystus hebanowy—on cierpi na krzyżu!
Zdaje mi się, że zbladło to czoło z he- [banu!
On widzi nasze myśli, słyszy każde słowo Boże!"

To też korzącą się u stopni ołtarza słusznie zapytuje Bothwel:

„O śmierć Henryka modlisz się królowo?

Bo w chwilę potem gdy Bothwel zdejmuje lampę, choć cel do jakiego użyć ją zamierza dobrze jej wiadomy, nie może się zdobyć na nic więcej okrom okrzyku:

„O Bothwelu! Bothwelu! to lampa święcona.

I nie wstrzymuje wspólnika zbrodni niczem więcej prócz słabego wezwania:

„Stój Bothwelu!
Stój! już Darnleya wszelkich uraz zapominam.

Wśród kreacyj Słowackiego Marya Stuart posiada najwięcej szczegółów uwydatniających jej wewnętrzną istotę, ale szczegóły te nie jednają jej sympatyj widza. Fałsz i obłuda, pozorna pobożność, a w istocie rzeczy przewrotność; gangrena moralna nabyta na lekkomyślnym dworze francuskim, egoizm i najfałszywsze pojęcie cnoty, oto czynniki składające się na utworzenie charakteru Maryi takiej, jaką chciał ją mieć Słowacki.

Jakże odmienny obraz królowej szkotów kreśli nam Szyller w swym dramacie, który jeśli scenicznemi warunkami przewyższa dramat Słowackiego, ustępuje mu za to co do wydoskonalenia formy zewnętrznej i psychologicznego pogłębienia charakterów.

Posłuchajmy atoli co o postaci tej mówi historyk.

Marya Stuart, królowa szkocka, ur. 1542 r. była córką Jakóba V, wychowała się we Francyi i tam 29 kwietnia 1558 r. oddała rękę delfinowi Francyi, późniejszemu królowi Franciszkowi II. Po jego śmierci wróciła do kraju i objęła rządy, które po zgonie Jakóba V, jako regentka sprawiała jej matka Marya Lotaryńska. Położenie 18-letniej królowej było nadzwyczaj trudne, wstąpiła bowiem na tron w chwili, gdy buntownicza szlachta i reformator Knox, zagorzały purytanin, przy pomocy angielskiej pokonali rząd. Uśmierzywszy bunt popierany przez Elżbietę, królowę angielską, która nie mogła jej przebaczyć, że jako wnuczka Henryka VIII rościła prawo do tronu angielskiego, Marya 29 listopada 1565 r. poślubiła krewnego swego Henryka Stuart, lorda Darnley, człowieka wielce nieokrzesanego, zamiłowanego w łowach i ucztach. Darnley miotany zazdrością i podburzany przez swych dworzan, 9 kwietnia 1566 r., zabił u stóp królowej poufnego jej sekretarza, śpiewaka Rizzio, którego opinia publiczna uważała za jej kochanka. Marya długo nie mogła przebaczyć mężowi tej zbrodni, po urodzeniu jednak w dniu 9 czerwca 1566 r. syna pojednała się z Henrykiem. Pomimo to 9 lutego 1567 roku Henryk Darnley w Edymburgu z domkiem swym, w którym leżał chory, wyleciał w powietrze wysadzony prochem. O zbrodnię tę obwiniano powszechnie Bothwela, któremu w trzy miesiące później Marya oddała rękę. Sciągnęło to na nią podejrzenie o wspólnictwo, które wywołało powstanie szlachty. Bothwel poszedł na wygnanie, Maryę uwięziono w zamku Lohteven, a jednoroczny jej syn Jakób okrzyknięty został królem. W nocy 4 maja 1568 uwolnił Maryę z więzienia Jerzy Douglas, brat komendanta z zamku i dopomógł jej do stanięcia na czele stronnictwa katolickiego. Pokonana atoli 15 maja t. r. pod Langride Marya uszła do Anglii, gdzie uwięziono ją powtórnie z rozkazu Elżbiety. Ustawiczne spiski i usiłowania jej przyjaciół, dążące do wydobycia Maryi z więzienia, były powodem, że Elżbieta, aby się pozbyć niebezpiecznej współzawodniczki, oddała Maryę pod sąd oddzielnie wyznaczonej komisyi, która skazała ją na śmierć. Wyrok ten wykonany został w zamku Fotheringay, gdzie 18 lutego 1587 głowa królowej szkockiej spadła pod katowskim toporem.

Obaj poeci, którym losy Maryi posłużyły za osnowę dramatów, nie trzymali się wiernie historyi, w każdym razie, o ile z dotychczasowych badań wnosić można, Słowacki o wiele bliższym był prawdy aniżeli Szyller.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć słów parę o grze artystów naszych, którzy z widocznym pietyzmem i dużym nakładem pracy przystąpili do odegrania wspaniałego dzieła poezyi polskiej. Że nie sprostali zadaniu, nie ich wina; odwykli od pracy nad dziełami głębokiej wartości literackiej, zmanierowani na płytkich komedyach francuskich i bezmyślnych farsach. Bądź co bądź nie popsuli pięknego utworu poety i wszyscy wiersz jego pełen harmonii, siły, plastyki i nieopisanego czaru wypowiadali poprawnie.

Pani Marya Pankiewicz w tytułowej roli, nawiasem mówiąc niezmiernie trudnej, uplastyczniła majestat królowej, ale zamało była owem rozkapryszonem dzieckiem, igrającem, jak z cackiem, z uczuciami ludzkiemi; dopiero w scenie ostatniej z Bothwelem uwidoczniła bogate zasoby swego talentu, scenę zaś, gdy po odejściu Bothwela przed oczyma Maryi dręczonej wyrzutami sumienia przesuwają się obrazy przyszłej jej doli, odegrała prawie bez zarzutu z odpowiednią siłą dramatyczną i plastyką.

Pan Sosnowski byłby zupełnie dobrym w roli Bothwela, gdy postać tę uczynił bardziej demoniczną i mniej ją modernizował.

P. Kopczewski z roli Henryka Darnleya gdyby zechciał, mógł wykrzesać więcej życia, zwłaszcza w scenie, gdy dowiaduje się o strasznej zdradzie królowej, widząc śmierć otrutego Nicka, po wypiciu napoju, który Marya dla Henryka przygotowała. Scena ta, zagrana za spokojnie, przeszła prawie bez wrażenia. A szkoda, bo p. Trapszo, jako Nick, konał bardzo dobrze, i w chwili, gdy dręczony przedśmiertną agonią, raz jeszcze chce wywołać uśmiech na ustach tak przezeń ukochanego króla, uczynił głębokie na widzach wrażenie, dosadnie objawione rzęsistemi oklaskami rozlegającemi się po sali po skończeniu obrazu.

Gdyby p. Tarasiewicz do pięknie wypowiedzianego wiersza dodał jeszcze trochę więcej zapału, zwłaszcza w chwili, gdy długo tłumione uczucia wynurza królowej. Rizzio w jego grze wyszedłby bez zarzutu. Jak również bez zarzutu wyszłaby p. Ordon w roli pazia, gdyby zapomniała o Ligii. Ruchy bowiem i wznoszenie oczów ku niebu, zupełnie właściwe dla męczennicy chrześciańskiej, są nie na miejscu w roli pazia zakochanego w królowej, pożądającego złotych ostróg i rycerskiego pasa. Panna Ordon posiada wszystkie warunki pozwalające jej wyrobić się na bardzo utalentowaną artystkę, lecz jak ognia strzedz się winna maniery, która, jak zielsko, nie jeden już talent zagłuszyła, nie pozwalając mu rozwinąć się w kwiat wspaniały barwą i wonią.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Przeciw drożyznie węgla. Warszawa już zabezpieczona przed drożyzną węgla w zimie, chociaż projekt urządzenia składów na placu Broni nie doszedł do skutku. Ponieważ żaden z hurtowników nie chciał zgodzić się na utrzymywanie zapasów węgla, który w zimie sprzedawanoby po cenach nizkich pod kontrolą magistratu, przeto magistrat porozumiał się z radą kolei wiedeńskiej, aby zapobiedz dowolnym podwyżkom cen węgla. Obecnie rada zarządzająca kolei wiedeńskiej zawiadomiła magistrat tutejszy, iż zgodnie z pierwotną deklaracyą rady, złożoną w komisyi węglowej, przygotowany został do dyspozycyi magistratu zapas węgla w ilości 500000 pudów, na potrzeby mieszkańców Warszawy wrazie drożyzny. Węgiel zapasowy złożono w składzie kolejowym, za rogatką przy ul. Siennej, stąd magistrat przewozić go będzie, w miarę potrzeby, furmankami do miasta na sprzedaż publiczną. Cały ten zapas kolej odstępuje miastu po cenie kosztu, z dołączeniem opłaty przewozowej według taryfy, tudzież kosztów wyładowania i ułożenia w sztabie, co ogółem wynosi około $12^1/_2$ kop. za pud, czyli mniej, niż 80 kop. za korzec. Przy sprzedaży cząstkowej magistrat dołączać będzie do tej ceny jeszcze koszty transportu węgla ze składu do miasta, które nie będą zapewne zbyt wielkie, jeżeli do składu urządzona będzie dogodna komunikacya kołowa, o co inżenierya miejska poczyniła już starania odpowiednie. Niesprzedany przez magistrat węgiel, kolej zobowiązała się zużytkować na własne potrzeby.

Przetwory z padliny. Magistrat powziął zamiar ogłoszenia konkurencyi na urządzenie zakładu do obrabiania wszelkiego rodzaju padliny i niezdatnych do użytków odpadków mięsnych, jak również na przedsiebiorstwo uprzątania padliny i łowienia psów w mieście. Z tego powodu ułożono odpowiednie warunki i przesłano je do opinii znanemu specyaliście, inżynierowi i technikowi petersburskiemu, p. Wojewódzkiemu. Obecnie p. W. odesłał do magistratu powyższy operat ze swemi uwagami i krytycznym poglądem co do samego urządzenia projektowanego zakładu. Sprawa powyższa będzie przedmiotem zbiorowych obrad magistratu.

Woda w rolnictwie. Taki tytuł ma posiadać nowy miesięcznik, który zamierzają wydawać w Warszawie pp. Wacław Sikorski i Stodolski. Nowe pismo ma być poświęcone wyłącznie sprawom melioracyj rolnych, hodowli ryb i rybołóstwu.

Kroki celem uzyskania koncesyi na nowe wydawnictwo już rozpoczęte.

Pogotowie ratunkowe. W środę pod przewodnictwem p. G. hr. Przezdzieckiego odbyło się posiedzenie Towarzystwa doraźnej pomocy, na które przybyli pp.: dr. J. Zawadzki, adwokat I. Stegnert, redaktor Libicki, W. Stankiewicz, W. Szteynert, O. Hewelke i z ramienia policyi kap. Swiniarski.

Zebrani wysłuchali przedewszystkiem sprawozdania za ubiegłe trzy miesiące, z którego okazuje się, że w czerwcu wpłynęło do kasy rb. 1,923 kop. $53^1/_2$, w lipcu 3,593 rb. 65 kop., w sierpniu 1,453 rb. $86^1/_2$ kop., wydatki zaś w tymże czasie wynosiły: 1,812 rb. 31 kop., 3,548 rb i 1,850 rb. 65 kop.

Następnie przyjęto do wiadomości, że zarząd Pogotowia wyjednał u p. naczelnika zakładów dobroczynnych rozporządzenie, ażeby epileptycy i wogóle chorzy, nie kwalifikujący się do leczenia w szpitalach, przyjmowani byli z rąk lekarzy na pobyt tymczasowy, pomieszczenie zaś dla nich przygotowano w osobnych pokojach ambulatoryjnych.

Wzamian zgodził się zarząd udzielać na każde wezwanie karetek do przewożenia chorych ze szpitali do pracowni Roentgena.

Dr. J. Zawadzki poruszył także sprawę powiększenia funduszów Towarzystwa drogą opłat od właścicieli nowowznoszonych domów.

Wprawdzie stosownie do przepisu policyjnego na szyldach takich kamienic umieszczono napis: „Pomoc doraźna—Pogotowie ratunkowe," ale do tego czasu właściciele nie wnoszą składek, pomimo, że często żądają pomocy instytucyi.

Jako sposób najodpowiedniejszy do skłonienia właścicieli, zebrani postanowili wystosować odezwę odpowiednią.

Posiedzenie zamknięto decyzyą zakupienia czwartej karetki, którą postanowiono sprowadzić z fabryki Lohner'a w Wiedniu, warszawskie bowiem fabryki wyrabiają wozy drożej i mniej mocne.

Na dochód instytucyi zarząd urządza w niedzielę „ostatnią zabawę," której organizacyą zajął się p. Malczewski.

Niwa polska. Na zasadzie zezwolenia głównego zarządu prasy tygodnik „Niwa" zmienił swój tytuł na „Niwa poslka".

Pierwszy numer ze zmienionym tytułem wyszedł w ubiegłym tygodniu.

Z kraju.

Sieradz. Obchód jubileuszu miejscowego doktora, Józefa Stanisławskiego przypada na dzień 8-go października.

W dniu tym o godzinie 5 w miejscowej sali balowej odbędzie się wspólny obiad na cześć szanownego jubilata wydany przez komitet uroczystości.

— W Szadkowicach pod Szadkiem w niedzielę podczas nabożeństwa wynikł pożar, spaliła się obora z krowami, stajnie z końmi i czworaki.

Przybyłe straże ogniowe ochotnicze szadkowska i zduńskowolska wkrótce opanowały pożar, nie dopuszczając do rozszerzenia się na inne budynki.

— Dnia 9 października zjeżdża do Sieradza lutnia kaliska z koncertem, który się odbędzie na korzyść świeżo tu zorganizowanej orkiestry miejscowej.

Łowicz. Doroczny jarmark łowicki odbył się przy sprzyjającej pogodzie.

Obywateli kupców i włościan zgromadziło się do 10,000 ludzi.

Osławione jarmarki łowickie chylić się poczynają ku upadkowi, niemniej, tegoroczny był jednym z większych jakie się odbyły w naszym kraju.

Kalisz. W zeszłą niedzielę wioślarze kaliscy odbyli doroczny swój wyścig dystansowy na dalszą metę, którą oznaczono na przystani Towarzystwa, skąd stawający do rekordu tego wioślarze obowiązani byli popłynąć 6 wiorst w górę rzeki i z powrotem.

W wyścigu tym uczestniczyły łodzie czterowiosłowe dwóch typów o siedzeniach stałych i ruchomych.

Dla pierwszych normą była godzina czasu, dla drugich natomiast 55 minut.

Wyścig kontrolowany przez pp. wice-prezesa Tow. Wincentego Młynarskiego i kapitana Seweryna Dziedzickiego dał następujące rezultaty:

Osady panów Sadowskiego i Szyszczyńskiego otrzymały żetony srebrne, a dwie osady współzawodniczące, jako przybyłe w ciągu przepisanej normy, żetony pamiątkowe bronzowe.

Na zakończenie rekordu zaprojektowano ogólne śniadanie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się tutaj wybory na gospodarza miejscowego Towarzystwa muzycznego.

Powołano ogólnie p. Jana Liszkę, a na wicegospodarza zaproszono p. Juliana Korytowskiego, na miejsce dotychczasowego p. Młynarskiego, któremu zebrani wyrazili serdeczne podziękowanie za dwuletnie gorliwe spełnienie przyjętych na się obowiązków.

— Straż ogniowa kaliska sprowadziła nowy aparat ratunkowy, za pomocą którego w przeciągu kilku minut można ratować ludzi zagrożonych największem niebezpieczeństwem, chociażby z najwyższych pięter.

Konstrukcya aparatu jest bardzo prosta; cały aparat bowiem wymaga tylko czterech ludzi i nigdy nie zawodzi.

— W miejscowej szkole realnej w roku bieżącym otwarty został oddział równoległy klasy trzeciej.

— W krótkim czasie wystąpią tu z koncertem pp. Jadwiga i Zofia Iwanowskie znane koncertantki.

Pani Jadwiga z Iwanowskich jest pianistką nieraz już ukazującą się na estradzie kaliskiej, młodsza jej siostra Zofia laureatka konserwatoryum muzycznego obecnie jest uczennicą Barcewicza. Koncert ten zapowiedziany na dzień 25 września, budzi ogólne zainteresowanie wśród kaliszan.

Kielce. „Kiel. Gub. Wied." donoszą, że gubernator kielecki wydał rozporządzenie, określające czas trwania i miejsce sprzedaży wódek po miastach i wsiach gub. kieleckiej. W miastach sprzedaż rozpoczynać się może najwcześniej o godz. 7 rano, kończyć zaś najpóźniej o godzinie 10 wieczorem. Po wsiach, podczas 5 miesięcy letnich (kwiecień—sierpień), sprzedaż ta trwać może od 7 rano do 10 wieczorem, w innych miesiącach tylko do 8 wieczorem. Restauracye, sprzedające wódki, mogą być otwarte w miastach od 7 rano do 11 wiecz., we wsiach i osadach od 7 rano do 10 wieczorem. Wspomniane zakłady mogą się znajdować: w miastach w odległości 13 sążni, we wsiach zaś w odległości 80 sążni od kościołów i świątyń chrześciańskich. Rozporządzenie to może być zmienione w razach wyjątkowych, ze względu na miejscowe warunki, tylko za pozwoleniem ministra skarbu, na przedstawienie gubernatora, po uprzedniem porozumieniu się z odpowiedniemi władzami (§§ 599 i 600 ust. o podat. akc. i odz. III Najwyżej zatwierdzonej w dniu 1 grudnia 1897 roku opinii Rady Państwa).

Z PETERSBURGA.

— Ministeryum oświaty zaleciło zwierzchności okręgów naukowych wydatkować całą sumę wyznaczonych na potrzeby szkolne kredytów, unikając tworzenia remanentów na rok następny, orzekając, że, w razie utworzenia się sumy zbywającej w jednem miejscu, należy ją skierowywać na potrzeby szkół początkowych w innej miejscowości danego okręgu.

— Według rozporządzenia z d. 24 maja roku 1870 do Instytutu medycznego dla kobiet w Petersburgu przyjmowano kandydatki, które przeszły ośmioletni kurs nauk w żeńskich gimnazyach rządowych.

Obecnie ministeryum oświaty wyjaśnia, że do Instytutu powyższego przyjmowane są kobiety posiadające patent z ukończenia 7 klas gimnazyów rządowych.

— Według dzienników petersburskich, komisya, utworzona pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa do opracowania planu szkół gospodarczych dla kobiet, rozpoczyna swoje posiedzenia w grudniu.

— Z uwagi, że dla uczennic gimnazyów żeńskich forma umundurowania właściwie nie została oznaczona, ministeryum oświaty orzekło, iż sprawę mundurów letnich dla tychże uczennic ma prawo rozstrzygać kurator okręgu.

— Złożony przez ministeryum spraw wewnętrznych radzie państwa projekt rozgraniczenia gruntów włościańskich od dworskich będzie roztrząsany w listopadzie r. b.

— Wielu sędziów pokoju w Petersburgu zabroniło wstępu i przebywania w lokalach sądowych małoletnim przychodzącym w towarzystwie rodziców, oraz kobietom z niemowlętami.

— Ministeryum sprawiedliwości łącznie z ministeryum skarbu, wkrótce dokona rewizyi opracowanego przez specyalną komisyę projektu kodeksu wekslowego. Co się tyczę projektu prawa o reformie giełdy, ministeryum skarbu wkrótce skończy opracowanie tego projektu.

— Dzienniki petersburskie zapowiadają VI-ty zjazd przedstawicieli komunikacyi wodnych na d. 24 stycznia st. st. 1899 r. w Petersburgu.

— Zarząd celny zamierza, poczynając od r. 1899, powiększyć znacznie etaty straży granicznej na rzekach, zwłaszcza zaś na Wiśle, Niemnie i Dźwinie zachodniej.

— „Pet. List." donosi, że w Petersburgu powstaje syndykat krawców. Syndykat zamierza zaniechać zwyczaju dostarczania ubrania na raty lub na kredyt, a za to zniżyć ceny do 25—30 procent. Trudną tę sprawę opracowuje oddzielna komisya.

— Ministeryum komunikacyi wszczyna projekt zastosowania ulepszonej sygnalizacyi elektrycznej na wszystkich kolejach.

— Tow. związkowe straży ogniowych w Petersburgu opracowuje obecnie projekt zarządzeń, mających na celu ułatwienie zakładania straży ogniowych ochotniczych w rozmaitych miejscowościach.

— „Pet. List.", donosi o mającej wkrótce powstać w Petersburgu wielkiej szkole sportowej, w której panowie i panie uczyć się będą jazdy konnej, szermierstwa, gry w pilo, lawn-tennis itd.

— Podobno hodowcy owiec na południu Rosyi czynią starania w ministeryum komunikacyi o powiększenie szybkości przewozu owiec kolejami do 500 wiorst na dobę.

— W Petersburgu, powstaje nowy klub miłośników zjawisk spirytystycznych.

Oprócz doświadczeń w klubie zamierzono urządzać odczyty z dziedziny spirytyzmu.

ROZMAITOŚCI.

Najpierwotniejszą kolej posiada dotychczas Japonia, mianowicie pomiędzy miejscowościami Atami i Odawara. Jestto wąziutka kolejka, którą porusza siła ludzka. Wagony mieszczą w sobie po cztery osoby. Pociąg składa się z dwóch do trzech wozów, które ciągnie sześciu posługaczy. Na wyżynach, wskakują posługacze na platformę, a wozy poruszając się siłą ciężkości—zjeżdżają na dół. Wypadków kolejowych kroniki japońskie nie notują wcale... Szczęśliwy kraj!

Rozbójniczka. Sycylia jest ojczyzną rozbójników i to nie tylko męskiego rodzaju. „Wsławiła się" obecnie na cały kraj Joanna Gesace, 22 letnia zaledwie dziewczyna. Jest ona rozbójniczką w całem tego słowa znaczeniu. W roku 1892 zasztyletowała swego dawnego kochanka, sąd uniewinnił ją; rozzuchwalona tem, puściła się na rabunki, rozbijała po drogach publicznych. Przed kilku dniami, w męzkiem przebraniu, plądrowała jakiś sklep, gdy ją schwytano na gorącym uczynku, lecz zdołała uciec, zabiwszy jednego karabiniera.

145 potomków w linii prostej zostawiła zmarła przed kilku dniami w 111 roku życia pani Regina Desauer, zamieszkała w węgierskiem mieście Werschetz. Rodzina zawiadomiła znajomych o tej stracie w następujących słowach: „Przejęci głębokim żalem, donosimy o zgonie naszej matki, teściowej, babki, prababki, praprababki i praprababki wszystkim krewnym i życzliwym". Następują podpisy trzech synów nieboszczki, dwóch córek, 35 wnuków, 19 prawnuków. 12 praprawnuków i 3 prapraprawnuków· Owa matka rodu, urodzona w r. 1788, żyła za pięciu panujących, cesarzów a mianowicie: Józefa II., Leopolda II., Franciszka I, Ferdynanda V. i Franciczka Józefa I.

Sąd ludzi cywilizowanych o postępowaniu rządu pruskiego w znanej sprawie zjazdu lekarzy polskich w Poznaniu. „Britisch Med. Journal", najpopularniejsze pismo lekarskie w Anglii, omawiając zakaz tego zjazdu pisze: „Sprawa w istocie jest zdumiewającą, albowiem tego rodzaju rozporządzenie policyjne przeciwko zebraniu spokojnemu ludzi nauki w celu rozpraw naukowych, przenosi nas o kilka wieków w tył. — członkowie zaś polskiego stowarzyszenia przyrodników i lekarzy zyskują sympatyę braci lekarskiej na całym świecie".

Pył uliczny w wielkich miastach. Już niejednokrotnie badano pył uliczny i udział jego w rozpowszechnianiu chorób zaraźliwych. Przekonano się doświadczalnie, że pył uliczny w wielkich miastach zawiera masę drobnoustrojów, które opierają się szczególnie wszelkim wpływom zewnętrznym, tak, że w suchym prochu ulicznym znajdują się żywe bakcyle, które mają doskonałe pożywienie w substancyach organicznych i w azocie, znajdujących się w pyle ulicznym. W tym ostatnim można znaleść bardzo często różne bakterye chorobotwórcze, a prawie stałe bakterye

tężca, ropne gruźlicze i złośliwego obrzęku. Drobnoustroje te mogą wejść do organizmu zwierząt i ludzi, albo przez sproszkowanie nieczystości ulicznej i unoszenie się jej w powietrzu w postaci pyłu: ta ostatnia możebność jest bardzo ważna. Zamiatanie ulic wtedy tylko może działać skutecznie na niszczenie tych szkodliwych drobnoustrojów, jeżeli się odbywa nie na sucho, a po uprzedniem zwilżeniu ulicy. Polewanie częste ulic wodą uprzedza sproszkowanie brudu ulicznego. Nareszcie polanie jest najlepszym sposobem usuwania nieczystości.

Ostatnie wiadomości.

Odezwa Franciszka Józefa.

„Wiener Ztg." ogłasza następujące najwyższe pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa:

„Kochany hrabio Thun!

W dniach bezgranicznej żałoby, w którą mnie i mój dom pogrążyło zejście mojej ś. p. małżonki Jej Cesarskiej Mości cesarzowej i królowej Elżbiety, objawiły się we wzruszający i podniosły sposób miłość i współczucie moich ludów, jako też pietyzm dla zmarłej.

Powolny rozkazowi mego serca, polecam panu ogłosić w stosowny sposób dołączone tu, a bezpośrednio do moich ukochanych ludów wystosowane podziękowanie.

Schönbrunn, d. 16 września 1898.

Franciszek Józef, m. p. *Thun*, m. p.

Do moich ludów!

Najcięższe, najokrutniejsze przejście nawiedziło mnie i mój dom.

Mojej małżonki, ozdoby tronu, wiernej towarzyszki, która w najcięższych chwilach mego życia była mi pociechą i podporą, w której więcej utraciłem, aniżeli wypowiedzieć to mogę, już niema.

Przerażający los wydarł ją mnie i moim ludom.

Mordercza ręka, narzędzie szalonego fanatyzmu, który obrał sobie za cel zniszczenie istniejącego porządku społecznego, podniosła się przeciw najszlachetniejszej z kobiet i w ślepej, bezcelowej nienawiści ugodziła w serce, które żadnej nienawiści nie znało i biło tylko dlatego, co dobre i szlachetne.

Pośród bezmiernego bólu, który ogarnął mnie i dom mój; wobec niesłychanego czynu, który w przerażenie wprawił cały świat cywilizowany, wzbija się głos ukochanych moich ludów kojąco do mego serca.

Uginając się w pokorze przed Boską Opatrznością, która tak ciężkiem i niepojętem dotknęła mnie zrządzeniem, winienem tej Opatrzności złożyć dzięki za wielkie dobro, które mi pozostało: za miłość i wierność milionów, które w chwilach bólu otaczają mnie i moich.

Tysiącami oznak, żdala i zbliska, z wyżyn i nizin objawiały się ból i żałość po zmarłej cesarzowej i królowej.

Ze wzruszającą zgodą rozbrzmiewa biadanie wszystkich z powodu niezmiernej straty, jako wierne echo tych uczuć, które miotają moją duszą.

Tak samo, jak świętą pozostanie mi do ostatniej chwili pamięć mojej, gorąco ukochanej małżonki, pozostanie też wieczystym pomnikiem dla niej wdzięczność i uwielbienie moich ludów.

Z głębi mego stroskanego serca dziękuję wszystkim za ten nowy dowód ofiarnego współczucia.

Chociaż ucichnąć muszą solenne dźwięki, które wtórzyć miały temu rokowi, będzie mi wspomnienie niezliczonych objawów przywiązania i gorącego współczucia najcenniejszym darem, jaki mogłem wogóle otrzymać.

Wspólność naszego bólu zadzierzga nowy serdeczny węzeł między tronem a ojczyzną.

Z niezmiernej miłości moich ludów czerpię nietylko wzmocnienie poczucie obowiązku wytrwania w danem mi posłannictwie, lecz także nadzieję powodzenia.

Błagam Najwyższego, który tak ciężko mnie doświadczył, ażeby mi użyczył jeszcze sił do spełnienia tego, do czego jestem powołany. Błagam Go, aby moje ludy błogosławił i oświecał, by znalazły drogę miłości i zgody, na której mogą się rozwijać pomyślnie i być szczęśliwymi.

Schönbrunn, 16 września 1898.

Franciszek Józef, m. p.

Nowi ministrowie.

Nowy francuski minister wojny, generał Chanoine, jest głównodowodzącym pierwszej dywizyi piechoty. Urodził się d. 18 grudnia 1835 r. w Dijon, a więc ma 63 lata. Posiada on za sobą świetną przeszłość wojskową. Odbywszy wyprawę do Chin, przebywał w ciągu trzech lat w Japonii, jako instruktor armii tamtejszej i opuścił ten kraj, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wspomnienie. Wojnę francusko-niemiecką odbył jako adjutant gen. Baurbaki'ego; powołany został następnie do sztabu generalnego. W latach 1878 do 1880 spełniał obowiązki attaché wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Petersburgu. Z tego powodu przed pięciu laty spadł na niego obowiązek przyjmowania marynarzy rosyjskich w Paryżu. Kiedyś należał do bliższych przyjaciół Gambetty i uchodzi za gorącego republikanina. Posiada płynnie kilka języków. W rokowaniach z Brisson'em, zobowiązał się nie stawiać przeszkód wymaganiom sprawiedliwości i wydać każdego z oficerów, którzy okażą się winnymi.

Jules Godin, następca ministra robót publicznych Tillaye'a, znany jest jako prawnik. Od 1876 roku należy do parlamentu. Był jedynym z liczby 363 posłów, których ponownie wybrano, gdy Mac-Mahon rozwiązał izbę. Od r. 1891 reprezentuje Indye francuskie w senacie. Ma lat 54. Co do postawy politycznej, nie jest ona znana szczegółowiej, bo dotychczas Godin nie miał sposobności, a może chęci wypowiedzenia się.

Pokój między Hiszpanią, a Ameryką północną.

Kortezy hiszpańskie uchwaliły wreszcie projekt ustawy o ratyfikowaniu protokółu pokojowego i upoważnieniu rządu hiszpańskiego do wysłania delegatów na konferencyę w Paryżu, celem zawarcia pokoju ostatecznego. Jak wiadomo, uchwałę tę poprzedziły długie i mozolne a chwilami nader gwałtowne i burzliwe obrady; to też rząd hiszpański musiał lżej odetchnąć, gdy sesyę kortezów zamknięto i obrady dalsze odroczono.

W dniu 1 października spotkają się hiszpańscy i amerykańscy delegaci w Paryżu. Komisarzami Stanów Zjednoczonych będą: mr. Day, mr. Whitelaw. tudzież senatorowie Davis, Frye i Gray. Tylko ten ostatni należy do demokratycznego stronnictwa; pozostali są republikanami. Komisarze ci rozpoczynają w dniu jutrzejszym z Nowego Jorku podróż do Europy, odebrawszy poprzednio w Waszyngtonie bliższe wskazówki od prezydenta Mac Kinleya. Zawarcie pokoju nie będzie zupełnie łatwem ze względu na wyspy Filipińskie. W Ameryce silne stronnictwo domaga się aneksyi tego archipelagu; inni natomiast, do których należy senator Gray, proponują utworzenie filipińskiej republiki pod amerykańskim protektoratem. Hiszpanie natomiast nie zgodzą się prawdopodobnie na utratę tej swojej ostatniej większej kolonii.

Hiszpański minister dla kolonij otrzymał z Portorico depeszę, według której komisya dla ewakuacyi odbyła pierwsze swe posiedzenie.

Telegramy.

Paryż 23 września. Aurore opowiada, w jaki sposób Zurlinden i sztab generalny wyłudzili u ministra Chanoine'a podpis, pozwalający na wytoczenie śledstwa wojskowego Picquartowi. Utworzył się formalny spisek przeciw Brissonowi. Oczekując ważnych manifestacyj na ulicach.

Paryż, 23 września. Zaostrza się zatarg pomiędzy ministrem wojny gen. Chanoine, a wojskowym gubernatorem Paryża generała Zurlindenem.

Paryż, 23 września. Ministrowie naradzali się wczoraj wieczorem z prefektem policyi. Rząd postanowił nie dopuścić zapowiedzianych przez Deroulède'a manifestacyj i w danym razie rozwiązać Ligę patryotyczną.

Londyn, 23 września. Times donosi z Pekinu: Potwierdza się, że cesarzowa matka objęła znowu rejencyę. Będzie ona uczestniczyła odtąd we wszystkich radach ministrów. Oczekują przywrócenia Li-Hung-Czanga do władzy.

Konstantynopol, 23 września. Odbyło się uroczyste poświęcenie katedry bulgarskiej przez egzarchę. Irade sułtańskie, zezwalające na przybycie osobnego pociągu z gośćmi bulgarskiemi, ukazało się tak późno, że pociąg nie mógł już na czas odejść. Z tego powodu reprezentant bulgarski wniósł ostry protest. Spokój podczas uroczystości nie został zakłócony.

Kandya, 23 września. Znaczna liczba baszybużuków opuściła miasto, przedarła się przez kordon wojskowy i wtargnęła do wsi chrześciańskich. Z okrętów angielskich wysłano posiłki celem ukarania burzycieli.

Berlin, 23 września. Niemcy i Austrya nie przystąpią napowrót do akcyi zbiorowej w sprawie kreteńskiej, jak tego żąda przyjęty zresztą sympatycznie okólnik włoskiego ministra spraw zewnętrznych, admirała Canevaro.

Londyn, 23 września. „Daily Mail" donosi z Lizbony, że władze otrzymały wiadomość o przygotowanym jakoby zamachu na życie króla portugalskiego. Zarządzono rozległe środki bezpieczeństwa. Koleje są silnie strzeżone.

Rzym, 23 września. Obchodzono uroczyście rocznicę zaboru miasta. Po złożeniu wieńca na grobie króla Wiktora Emanuela, tłum ludu podążył ku Porta Pia, gdzie syndyk ks. Ruspoli odczytał odpowiedź króla na wystosowany do niego telegram. Syndyk w mowie swej wspomniał o zbrodni popełnionej w Genewie i zakończył słowami: „Przekleństwo tym, którzy przynoszą hańbę ojczyźnie".

Berlin, 23 września. Prezes regencyi bochumskiej (w Westfalii) wydał rozkaz wydalenia z kopalni tamtejszego okręgu górniczego wszystkich włochów, nie posiadających poddaństwa niemieckiego.

Budapeszt, 23 września. Organa opozycyjne zapowiadają nieubłaganą obstrukcyę, która trwać ma tak długo, dopóki baron Banffy nie wyjawi zamiarów rządu w sprawie ugody.

Londyn, 23 września. „Times" dowiaduje się, że broń wydana dotychczas przez ludność turecką w Kandyi, jest prawie zupełnie bezwartościową. Wydano oko 1600 karabinów najstarszego sysemu, kiedy w rękach ludności znajduje się dwadzieścia kilka tysięcy dobrych odtylcówek.

New-York, 23 września. Nastąpiło zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Włochami a Rzeczpospolitą Kolumbijską.

Kanea, 23 września. Pułkownik angielski Chermside zaproponował admirałom międzynarodowej floty ustanowienie w Smyrnie specyalnego trybunału do sądzenia sprawców ostatnich rozruchów w Kandyi. Admirał rosyjski wystąpił z projektem rozbrojenia ludności muzułmańskiej na całej Krecie.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8.20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 11 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.